GAZETA
Wielkiego Xięstwa
POZNAŃSKIEGO.

Nakladem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 191. W Czwartek dnia 17. Sierpnia. **1843.**

Wiadomości zagraniczne.

Francya.

Z Paryża, dnia 8. Sierpnia.

Dzisiejszy Monitor zawiera rozkaz królewski z 31. p. m., na mocy którego General-Lejtnant Tomasz Robert Bugeaud de la Piconnerie, Generalny Gubernator Algieryi, mianowany został Marszałkiem Francyi.

Marszałek Soult wyjechał dziś z rana do dóbr swoich St. Amand, gdzie się aż do końca Września zabawi. Pan Guizot za dni kilka wyjeżdża do Val Richer. Marszałek polowy, Baraguay d'Hilliers, Kommendant prowincyi konstantyńskiéj, mianowany został General-Lejtnantem.

Admirał Lalande, którego choroba była nader niebespieczną, przychodzi teraz powoli do zdrowia.

Wczoraj powstał nagle pożar w jednym z budynków kolei żelaznéj wersalskiéj. Ogień rozszerzył się szybko, gdyż znajdowało się tam dużo siana; lecz ponieważ zaraz skutecznéj użyto pomocy, ugaszono pożar z łatwością, i tylko służba nieco się opóźniła. Dwóch przytem robotników rannych.

Anglia.

Z Londynu, dnia 26. Lipca.

Ponieważ sprawy serbskie jeszcze raz pod decyzyą oddane być mają, a gdyby takowa według życzenia pewnych dworów wypaść miała, zapewneby się stała tylko »początkiem końca« czyli powodem do nowych kwestyi na Wschodzie; przeto następujące uwagi na swojem będą miejscu. Wiele mówiono i pisano ostatniemi laty o intrygach pomiędzy nierossyjskiemi narodami słowiańskiemi. Mają one na umyśle, jak powiadają, ideał jakiś wielkiego państwa słowiańskiego, które wszystkie inne potęgą i świetnością swoją zaćmi i nietylko ich od osmańskiego i germańskiego uwolni panowania, ale nawet Niemców i Turków pod berło Monarchy słowańskiego zagarnąć ma. Przypisywano zwykle te malowane ognie agentom rossyjskim, a niedawno dopiero także Polakom bawiącym za granicą, na których czele stoi Książę Czartoryski. Niezaprzeczoną jest wprawdzie, że niektórzy Polacy z mocném przekonaniem myśl tę pochwycili, złudzeni fantastycznym obrazem panowania całego szczepu słowiańskiego. Wszakże wnet przyszli oni do przekonania, że zwycięstwo téj idei tylko rossyjskiéj polityce posłużyćby mogło. Od tego czasu postanowili inny im nadać kierunek, co także znów poruczono Księciu Czartoryskiemu. Polityka, któréj się w tym względzie chwycili, miała być następująca. Z jednéj strony zachęcali osoby wpływ jakiś mające pomiędzy różnemi narodami słowiańskiemi do posłuszeństwa ku Porcie i do wzajemnéj zgody pomiędzy sobą, z drugiéj strony starali się wystawić Porcie, że od łagodnego ludzkiego po-

stępowania i stopniowego dźwigania jéj poddanych słowiańskich własna jéj zależy exystencya. Wystawiali tamtym, że bunty i zaburzenia przeciw zwierzchnikom zawsze ich tylko pod nowy ucisk wpychają, że najbliższym skutkiem byłaby zbrojna interwencya Rossyi.

Powinni raczéj z uszanowaniem prosić Porty o ścisłe doglądanie władz swoich, aby te przymuszone były osoby ich i majątki szanować, a wszelki dalszy rozwój czasowi zostawić. Jakoż przedstawienia te znalazły podobno dobre przyjęcie, zwłaszcza że narody tameczne same przez się ku podobnemu kierunkowi skłaniać się zdają. Pokazało się to mianowicie w Serbii, kiedy Książę Miłosz nietylko wczasie powstania greckiego, ale nawet w wojnie rossyjsko-tureckiéj od r. 1828. do 1829. powinnościom swoim względem Porty wiernym pozostał. Ale właśnie ta wierność wpędziła go podobno w przepaść. Szorstki jego charakter mógł się podobać narodowi prostemu i na wpół dzikiemu; i jakkolwiek gwałtowne jego postępowanie z niektóremi familiami częste wzbudzało nieukontentowanie, to przecież staranności jego winną była Serbia spokojność i bezpieczeństwo, i czciła w nim symbol odzyskanéj znów narodowości. — Miłosz do Austryi uciekać musiał. Pomimo to trzymano się jego familii w wyborze Księcia, i osadzono syna jego na tronie. Lecz partya, która go wyniosła, niedługo trzymała cugle rządu w swym ręku, a Wucicz i Petroniewicz byli zmuszeni uciec się do Konstantynopola. I tu podobno dostali się w ręce Polakom, którzy im oczy otworzyli, z Portą ich pojednali, a nareszcie dokazali, że z wiernością i uległością dla niéj powrócili do ojczyzny, aby na nowo władzę opanować. Co ich spowodowało do wypędzenia Księcia, którego pierwéj byli wybrali, to nam nie jest dobrze wiadomo. Wszakże wynosząc na tron Karę Giegiewicza, mieli wyraźny zamiar na nowym stanie rzeczy nową oprzeć tamę przeciw zamachom. — Austrya, która się na tém poznała, nie była zrazu wcale przeciw téj zmianie, ale przekonana później, jak się zdaje, że takowy rewolucyjny tryb rzeczy w Serbii powabnym jest i gorszącym przykładem dla Słowian austryackich, i że temu najłatwiéj zapobiedz, oddając rząd Serbii Księciu Miłoszowi, gdyż wyniesienie jego na tron położyłoby koniec wszelkim wybrykom rewolucyjnym. Austrya tym się gotowszą do tego pokazała, że Miłosz znany był jako wierny poddany Porty, i że z wdzięczności nawet, jakąby teraz winien był dworowi wiedeńskiemu, tym mniejby się przychylał do zamiarów przeciw Turcyi. — Że zaś na ostatnim oborze Alexander Gieorgiewicz prawie jednomyślnie wybranym został, i że urzędnicy Porty tak gotowymi się pokazali do poskromienia małéj liczby zwolenników Miłosza, — to znów dziełem być ma Polaków, którzyby więc tą razą działali w duchu jedności, porządku i spokojności, gdy tymczasem wielce konserwatywny Hr. Aberdeen dał się tym sposobem skłonić do popierania tego, co niezgodą i nieładem, wojną i upadkiem grozić się zdaje. Gdyby ostatni wybór był zatwierdzony, byłoby się wszystko, może na długo, uspokoiło

Z dnia 8. Sierpnia.

Ostatnie wypadki Hiszpańskie były przedmiotem dyskussyi w obudóch Izbach Parlamentowych. W Izbie Lordów wynurzył Markiz Londonderry nieukontentowanie swoje stąd, że Espartero znalazł przytułek na pokładzie angielskiego okrętu, i zapytał się Ministra spraw zagranicznych, ażali w tym względzie pewne doszły wiadomości. Markiz był tego zdania, że opieki takowéj nie należało dawać człowiekowi, który »kraj swój i swoje stanowisko opuścił, najpodlejszéj dopuścił się zdrady, powinności swoje po kilkakroć przekroczył, a nareszcie najpiękniejsze miasto Andaluzyi bez potrzeby zburzył.« Lord Aberdeen nie był w stanie bliżéj się z tego sprawić, gdyż żadnych innych stamtąd nie odebrał wiadomości, jak tylko te, które powszechnie są znane; jednakże oświadczył, że skoro Regient jako wychodzca na pokładzie okrętu angielskiego schronienia szukał, takowego mu na żaden sposób odmówić nie należało.

Hiszpania.

Z Madrytu, dnia 3. Sierpnia.

Na dniu wczorajszym wyjechała tu stąd Deputacya, złożona z Księcia Rivas, Markiza Valle Hermoso, Hrabiego Montelirios i Don Fernando de las Rivas, wioząc Ayuntamientowi Sewilli w imieniu Królowéj złotą koronę laurową, wraz z następującym listem:

»Zacnéj Juncie tymczasowéj, dostojnéj i czcigodnéj Kapitule Metropolitańskiéj, zacnemu Ayuntamientowi, walecznéj gwardyi Narodowéj, walecznemu garnizonowi i wszystkim bohaterskim mieszkańcom nader szlachetnego, lojalnego, dostojnego i niezwyciężonego miasta Sewilli Moje pozdrowienie!

»Wzruszona wielkiem męstwem, jakąście za pomocą Boga bitew i pod opieką Najświętszéj Maryi Panny i Świętego Ferdynanda w obronie starożytnych Waszych murów i spokojnego

Waszego ogniska przeciw najniesprawiedliwszéj i najokrutniejszéj, od wieków niepamiętnéj napaści, objawili; wzruszona stałą ową lojalnością, z jakąście walczyli w obronie Mojéj osoby, Mego tronu i ustawy krajowéj: chcę Wam dać dowód Mojéj Królewskiéj wdzięczności i posyłam Wam Panów ...... (wyżéj wymienionych) jako Komissarzy, aby Wam w Mojem imieniu ofiarowali złotą koronę laurową, która odtąd zdobić ma szczyt tarczy herbowej, podarowanéj Wam przez mądrego Króla Don Alfonsa X.«

»Życzeniem jest Mojém, aby korona ta w świętym kościele patryarchalnym, w obec ciała Św. Ferdynanda i pod oczami kapituły przez czcigodnego Arcybiskupa wysp Kanaryjskich, obecnego w téj chwili w dyecezyi, niezwłocznie poświęconą, potem w processyi przez Komissarzy Moich do domu radnego zaniesioną i tamże Ayuntamientowi oddaną była, tym końcem, aby na przyszłość korona ta przy wszystkich uroczystościach publicznych noszoną przed nim była przez Majordoma na poduszce aksamitnéj.«

»Również jest Mojem życzeniem, aby w każdą rocznicę bohaterskiéj Waszéj obrony bandera narodowa na szczycie wieży kościoła katedralnego zatkniętą była i tamże przez tyleż dni powiewała, ile dni bohaterska Wasza trwała obrona; w czasie zatykania jéj, jako też przy zdjęciu, witaną będzie salwami królewskiéj artyleryi, a działa dające na salwy te ognia, zaciągnione być mają w to samo miejsce, gdzie stały moździerze, z których na Was w tak barbarzyński strzelano sposób.«

»Skoro pismo to przez Komissarzy Moich publicznie odczytane zostanie, złożonem będzie wraz z protokułem z doręczenia i poświęcenia do archiwu miastu. Dwa odpisy każdego z tych dokumentów, dla wiarogodności przez konstytucyjnego Alkaldę i Dziekana kapituły duchownéj podpisane, złożone zostaną, jeden do archiwu świętego kościoła metropolitańskiego, drugi do najwyższego trybunału prowincyalnego.«

»Dan w Moim pałacu, dnia 2. Sierpnia 1843.

Na rozkaz Jéj Król. Mości

Prezes gabinetu

Joachim Maria Lopez.«

Otworzono tu subskrypcyą na korzyść tych, co przez bombardowanie Sewilli i Reusu szkody ponieśli, a na cześć Sewilli podpisano liczne adressy i powinszowania; Adres dziennikarzy stolicy, podpisany przez Redaktorów Dzienników wszystkich kolorów, odznacza się szczególnie duchem pojednawczym, w jakim jest ułożony. »Oby, powiada, święte hasło: Jedność, Ojczyzna i Wolność! napojone krwią bohaterskich Sewillanów, równie się mocno w serce nasze wraziło, jak pamięć wielkich czynów, które ten słaby dowód naszego uniesienia i podziwienia wywołały.«

Ze wszech stron nadchodzą podania, na mocy których Junty prowincyalne uznają Ministerstwo Lopeza za rząd tymczasowy.

Z Paryża, dnia 8. Sierpnia.

Doniesienia telegraficzne z Hiszpanii.

Z Perpignanu, dn. 7. Sierpnia — Junta dobra publicznego w Walencyi rozwiązała się dnia 30. Lipca i oddała zarząd i administracyą władzom cywilnym i wojskowym.

Statek parowy »Veloce,« który przybył do Rosas, przypłynął teraz do Port Vendres. Miał on 13 podróżnych, między tymi jednego pułkownika i 10 oficerów artyleryi, których zabrał był w Kadyxie, a którzy przeciw Sewilli iść nie chcieli. — Powyższa wiadomość, że Junta walencyjska pospieszyła się z złożeniem swéj władzy i poddała się rządowi tymczasowemu, jest nader ważną; przykład ten nie będzie zapewne bezskutecznym w Hiszpanii. W roku 1835., 1836. i 1840. było nader trudno wydrzeć Juntom władzę, którą sobie przywłaszczyły; różni się tedy teraźniejsze powstanie tem najbardziéj od dawniejszych, że Junty gotowe są poddać się nowemu rządowi. Drugą niemniéj ważną rzeczą jest to, że teraźniejsze powstanie miało charakter religijny, czego już od roku 1808. w Hiszpanii nie widziano.

— — Nasze dzienniki ministeryalne podają dzisiaj znaczną liczbę szczegółów i sprostowań, tyczących się ostatnich telegraficznych depeszy z Hiszpanii, które donoszą o zniesieniu oblężenia Sewilli i o wyjeździe Regienta. I tak zdaje się, że telegraf mylnie doniósł, iż Espartero w nocy z 26. na 28. zaniechał oblężenia Sewilli, gdyż jeszcze dnia 27. i 28. kazał strzelać na miasto. Tak przynajmniéj donosi nam Heraldo z dnia 3. t. m., który jest podobno półurzędowym organem nowego rządu madryckiego, i którego dość ścisłe związki z Generałem Narvaez każdemu wiadome.

Daléj opowiada tenże sam dziennik, że skoro tylko Generał Concha spostrzegł, że Espartero zamyśla opuścić Sewillę z jednym tylko oddziałem kawaleryi, chcąc się udać do Kadyxu, gdzie Junta sprawie jego wierną pozostała, — starał się natychmiast, wyprzedziwszy go nieco, przybyć przed nim do Kadyxu. Ale przybywszy do mostu pod Suazzo, o trzy mile od Kadyxu, znalazł go zajętym przez bateryą ar-

leryi wojska Espartery, które z Kadyxu powołano, aby zakryć odwrót Regienta. Ponieważ Concha zabrał tylko z sobą 500 jezdnych, aby prędzéj zdążyć za Esparterą, nie mógł za tém, niemając zwłaszcza artyleryi, zdobyć mostu pod Suazzo. Musiał zatem wrócić nazad i oczekiwać Regienta na otwartym gościńcu. Przybył on w istocie w krótce potém, jadąc pocztową bryczką, w towarzystwie dwóch szwadronów kawaleryi. Wszczęła się natychmiast potyczka między konnicą Espartery a konnicą Conchy, w któréj pierwsi, choć ich o wiele mniéj było, cudów waleczności dokazywali. Była to sama wyborowa jazda, którą Espartero podarkami i obietnicami ściśléj do swéj osoby przywiązał, tak, iż spuścić się mógł zupełnie na ich wierność. Walka z obudwóch stron była zaciętą i krwawą, gdy nagle Espartero wyskoczywszy z powozu, wsiadł na łódkę i popłynął na morze. Jego żołnierze natychmiast potem broń złożyli.

Concha sądził z początku, że Espartero chce morzem do Kadyxu dopłynąć. Uderzył więc natychmiast na most, którego artylerya, dowiedziawszy się o ucieczce Regienta, zaraz umilkła. Bramy Kadyxu rozwarły się równie bez wszelkiego oporu przed zwycięzcą, który natychmiast wydał proklamacyą do mieszkańców, wzywając ich, aby nowemu rządowi w Madrycie wierność zaprzysięgli. Concha godziny jeszcze w mieście nie bawił, a już odgłos wszystkich dzwonów oznajmił mieszkańcom, że Junta Pronunciamiento przyjęła.

Wysłał tymczasem Kommodore statku angielskiego Malabar, na który schronił się Espartero z kilku towarzyszami, oficera marynarki od konsula angielskiego w Kadyxie, donosząc mu o przybyciu Espartery i żądając dalszych rozkazów. Konsul angielski udał się natychmiast na statek Malabar, i po długiéj z Esparterą rozmowie, wrócił znów do Kadyxu, Malabar tymczasem odpłynął. Heraldo utrzymuje, że Espartero chciał płynąć do Lisbony, zkąd do wyspy Kuby udać się zamyśla. Jednakże listy z Londynu donoszą, że Espartero i Mendizabal przybędą niezadługo do Londynu; czynią już podobno przygotowania do ich przyjęcia. Concha przekonawszy się o tém, że Espartero w istocie wsiadł na okręt, i port kadyxki opuścił, wrócił się nazad, aby zabrać resztę swego wojska, które przed Sewillą zostawił. Postanowił jeszcze uderzyć na korpus Van Halena i schwytać ilemożności żywcem tego, który Sewillę bombardować kazał; co mu się téż w istocie udało. Van Halen, Alvarez i Osorio, wszyscy trzéj Generałowie Espartery, dostali się w niewolę, i takim sposobem rozproszoną została reszta wiernych jeszcze Regientowi żołnierzy.

N i e m c y.

Z Ulmu, dnia 26. Lipca.

Sąd tutejszy skazał dwóch ścigających się o zakład jeźdźów na karę po 16 zł. r. za to, że konie swe tak pomęczyli, iż z pyska i nozdrzy krew im się lała.

S e r b i a.

Z Belgradu, dnia 31. Lipca.

Wucicz wzbrania się stanowczo wyjść z Serbii. Tymczasem udało się Baronowi Lievenowi część senatu dla siebie pozyskać, i wielu znakomitych mężów odwieść od partyi Wucicza i Petroniewicza. P. Lieven nie postępuje już teraz jako dyplomata, ale przywdział raczéj postawę militarną. — Wielkie wrażenie sprawiło osobiste jego pokazanie się w Senacie. Tymczasem Wucicz nie był też nieczynnym: w przeciągu jednego tygodnia zebrał on w Kragujewaczu przeszło 10,000 milicyi, a dowiedziawszy się o rozdwojeniu powstałém w Senacie, udał się niezwłocznie do rządu tymczasowego i zażądał od trzech Kamaikanów, aby mu przysłali garnizon Belgradzki. Ale Pan Lieven i partya jego umieli temu zapobiedz, a tak Wucicz został tylko przy milicyi swojéj, która wielki dla niego zapał objawia. Wezwano go więc po raz trzeci, aby kraj opuścił, bo na drugie wezwanie krótko odpowiedział, że on i Petroniewicz nie są jedynymi sprawcami rewolucyi Wrześniowéj, że przeto wtedy tylko gotów jest oddalić się, jeśli pięćdziesiąt innych osób, których listę załączył, a pomiędzy którymi są i tacy, co w ostatniéj chwili od niego się odstrychnęli, temu samemu ulegną losowi. Odpowiedzi na trzecie to wezwanie za dwa lub trzy dni spodziewać się można. — Listy z Semlina donoszą, że były Książę Michał za dni kilka puści się w podróż do Wiednia.

Z nad granicy tureckiéj, d. 1. Sierpnia.

Dziś rano przybyli Baron Lieven i P. Waszenko z Belgradu do Semlina, w zamiarze wysłania gońca do Wiednia. Łatwo było przewidzieć, że postępowanie Wucicza rząd wielkiego nabawi kłopotu. Ponieważ Wucicz i Petroniewicz tem się zastawiają, że lud wydaleniu ich opierać się będzie, przeto Komissarz i Konsul rossyjski udać się chcą osobiście do Kragujewaczu, gdzie tymczasem czynią przygotowania do nowego zgromadzenia ludu. Zebrało się już wielkie mnóstwo ludzi. Dnia 8. b. m. wystąpią obadwaj ci Panowie na tem zgroma-

dzeniu, aby zaspakajającemi zaręczeniami opinią powszechną złagodzić.

Indye Wschodnie i Chiny.

Podług listów z Indyi, umieszczonych w londyńskich dziennikach, stara się teraz Lord Ellenborough wszelkiemi siłami polepszyć stan Indyi. Po prawie, nakazującym zniesienie niewoli, o którem dowiedzieliśmy się ostatnią pocztą, nastąpiło kilka rozporządzeń, mających na celu różne ulepszenia w prawodawstwie i jurysdykcyi, osobliwie zaś, co nader będzie zbawienném, pomnożenie liczby sędziów, w okolicach, gdzie ich dotychczas było za mało. Times cieszy się z téj zmiany polityki L. Ellenborough, z któréj więcéj korzyści kraj odniesie, jak z niepewnéj wojny w Syndzie, która jednak że wkrótce skończyć się musi.

Morning Herald mówi: »List z Hong-Kong z 7. Marca donosi, że w Chinach teraz dużo życia i ruchu W Yang-tse-Kiang przedawało kilku kupców publicznie opium i angielskie wyroby. Wprawdzie władze wezwały ich natychmiast, aby handlu tego poprzestali, lecz niedbając na napomnienie, przedawali ciągle. Amerykanie prowadzili nader czynną kontrabandę. Sir Henry Pottinger starał się w kantonie przeszkodzić handlowi opium, który po brzegach na wielką skalę prowadzono. Wydał tedy w tym celu bardzo surową proklamacyą, i wezwał zarazem najwyższego urzędnika w kantonie Ki-Kung, aby mu dopomógł w przytłumieniu tego nieprawnego handlu. Ki-Kung przystał na to z ochotą, i wydał także z swéj strony proklamacyą. Mówią tu, że Chińczycy chcą resztę zaległych kosztów Anglikom wypłacić, skoro tylko wojsko angielskie Tszusan i Kulungsu opuści.

Rozmaite wiadomości.

Z Poznania. — Zwracamy uwagę publiczności, a mianowicie nauczycieli, przez nich zaś także uczącéj się młodzieży polskiej, na Atlas geograficzny dla użytku szkólnego i prywatnego złożony z 24 kart, przez Juliana Loewenberga, tego samego, który przed kilku laty ułożył atlas historyczny. Wydawca tego atlasu, nadworny Litograf F. Silber w Berlinie takie w Gazecie Pruskiéj zrobił o nim ogłoszenie. »Oddawna widoczny był niedostatek polskiego atlasu geograficznego dla użytku szkólnego i prywatnego tam, gdzie nauka w polskim udziela się języku. Niedodostatkowi temu zaradzić ma powyższy atlas, obrobiony według najlepszych materyałów i doświadczonych zasad pedagogicznych. Tak autor jak wydawca starali się dzieło to przez wewnętrzną wartość i zewnętrzną ozdobność zrównać z najlepszemi tego rodzaju w literaturze Niemieckiéj.« Wyjdzie tenże Atlas na końcu b. m. Sierpnia.

PORWANIE KROLA ST. AUG. PONIATOWSKIEGO.

(Wyjątek z dzieła: Wiadomości o Konfederacyi Barskiéj. — W Poznaniu 1843., nakładem Żupańskiego.)

Dla opisu porwania króla z Warzawy, porównywając dzieła na widok publiczny wyszłe, tę historyą opisujące, z rozmaitemi prywatnemi notatami, opowiadaniem współszesnych, znajdujemy, że Ferrand najściśléj trzymając się świadectw i dowodów w sprawie téj przytaczanych na największą zasługuje wiarę. Pójdziemy więc za nim dodając, co opuścił lub czego nie wiedział.

Pomijamy przytaczane zamachy na Stanisława Poniatowskiego, bo te nieprzyszedłszy do wykonania, nieśledzone ani dowodzone pozostały okryte niepewnością, zostawując domysłowi cele, jakie mógł mieć każdy spisek. Pewném atoli być się zdaje, że wszystkie nie były podobne opisać się mającemu; gdyż albo jeszcze jeneralności koofederacyjnéj nie było, albo co dopiéro utworzona nie była w stanie przedsiębrać dzieła tak wielkiéj wagi. Nie utrzymujemy bynajmniéj, aby w jeneralności miały się odbywać względnie czynu spełnić się mającego narady, ale przewidywano zapewne, że się skłoni do okoliczności. Nie możemy także wierzyć, aby Strawiński był podrzędnym działaczem Wessła, bo z upadkiem Bierzyńskiego upadło w opinii stronnictwo saskie. A choćby prawdą było, że Bierzyński ogłosił, jakoby mu Wessel i Krasiński ofiarowali dostarczyć pieniędzy na porwanie króla, opowiadanie to ściągać się mogło do czasów upłynionych, ale nie do obecnego. Czyliby zaś Strawiński był przez nich przysłany do Pułaskiego, nie ma przekonania, bo Pułaski po nieudaniu się zamachu uniewinniając siebie, nie byłby Strawińskiemu, lecz wprost Wesslowi i Bierzyńskiemu pomysł ten przypisywał. — Nie odkryły także śledztwa w sprawie, aby Krasiński biskup miał mieć udział w projekcie porwania, bo niebyłby był pewnie zasiadał w sejmie po konfederacyi zebranym, a tą sprawą zajętym.

Ferrand utrzymuje, odwołując się do opo-

wiadań Pułaskiego towarzyszom broni w Ameryce, że wielu konfederatów przyjeżdżało do niego z propozycyami porwania króla, lecz ich odprawiał z niczém, nieuważając za zdolnych wykonania czynu wymagającego tak wiele przebiegłości i odwagi. Na sześć tygodni dopiéro przed zdarzeniem przyjechał Strawiński do Częstochowy, meldując się wartom, że ma ustne polecenie do Pułaskiego. Ten podejrzliwy na wszystko, co mu się fortelem nieprzyjacielskim być wydawało, kazał przybywającego na żądanie wprowadzić do kościoła: tam widział, jak Strawiński spowiadał się i krzyżem leżąc podczas mszy, z największą skruchą odbywał nabożeństwo. Gdy po niém do siebie przypuścił w obecności dwóch oficerów, Kosmowskiego i Kosińskiego, oświadczył Strawiński, że przybywa po pozwolenie zaciągania żołnierzy, niewymagając na to pieniędzy, gdyż przedawszy kawałek swój ziemi w Litwie posiada fundusze. W dalszéj rozmowie opowiadał o stanie Warszawy, o częstych wyjażdżkach wieczornych króla, o łatwości uprowadzenia go i przywiezienia do Częstochowy dodając: że się tego czynu chętnie podejmie, a z pewnością wykona. »Cóż tu z nim zrobimy? Wolałbym mu odrazu w łeb wypalić« odezwie się na to Kosmowski. Na tak nierozważną mowę przy nieznajomym odpowiedził Pułaski, że: »w obecnych okolicznościach śmierć króla byłaby nieużyteczną, a nawet niebezpieczną, bo konfederacya nie jest dość potężna, aby swobodnie tronem rozporządzać mogła.« — To mówiąc wpatrywał się pilnie w Strawińskiego chcąc zgłębiać skrytości jego serca; a uważając w nim determinacyą i niejaką pewność, że to, co mówi, pochodzi z przekonania i gotowości poświęcenia się, nie mógł zataić, że przywiezienie Poniatowskiego do Częstochowy stałoby się wielce korzystném dziełem dla konfederacyi. Nie dał mu jednak wyraźnego rozkazu, ale polecenie tylko zabrania kassy z pałacu Brülowskiego, magazynów na Solcu, pojmania jenerała Bibikowa i zabrania chorągwi gwardyi koronnéj. Z tych poleceń widać, że Pułaski upatrywał łatwość poburzenia mieszkańców przez związkowych, których do 300 liczył w Warszawie. Strawiński nierozszerzając się nad rozmaitością zleceń Pułaskiego, powracał zawsze do swego projektu uwiezienia króla samego, od którego aby nieodwodzić zupełnie, wyszedł Pułaski. Powróciwszy, zastał rozmowę nader żywą między pozostałymi, i tę przerwał dając Strawińskiemu nie patent żądany, gdyż zwykle takim go tylko udzielał, którzy jemu przyprowadzać zaciężnych podejmowali się, ale prosty rozkaz zbierania ludzi.

Odebrawszy rozkaz Strawiński, odszedł; ale powróciwszy wkrótce, ponowił oświadczenie, że pewnym jest spełnić swoje przedsięwzięcie; atoli chociaż ma umówionych w Warszawie, gotowych na usługi w sprawie narodowéj, potrzebowałby jakiéj komendy, powrót jego zapewnić mogącéj. Pułaski odpowiedział, że mu da oddział z Wyszogroda, dodając: »Nic ci nieprzepisuję; lecz, jeżeli wykonasz zamysł, należy oszczędzić życie Poniatowskiego i uczciwie z nim się obchodzić.« Na co Strawiński: »nie mam zamiaru zabić go, bo gdybym go miał, jużbym dwadzieścia razy znalazł sposobność: ale nie chciałem dać Polsce przykład dotąd nieznany. Wtenczas chybaby musiało to nastąpić, gdybyśmy niemogli z nim uciec przed pogonią.« Na to rzecze Pułaski: »w takim razie, posłalibyście trębacza z upomnieniem, aby was niegoniono, jeżeli król ma zostać przy życiu.«

— Gdy Pułaski umawia się z Strawińskim, przychodzi wiadomość, że komenda wyszogrodzka rozpędzona. Dano mu przeto rozkaz do oddziału zakroczymskiego, którym dowodził Zembrzuski. Następnie znoszenia się Strawińskiego z Pułaskim natchnęły ostatniego ufnością, że człowiek mogący tworzyć śmiałe i kombinowane plany może być zdolny ich spełnienia. Odtąd nie odmawiał mu żądanych środków: napisał listy do Łukawskiego porucznika konfederacyi Zakroczymskiéj, mającego żonę i mieszkanie w Warszawie i posiadającego szczególne zaufanie i do Zembrzuskiego, aby w niczém nieprzeszkodził wypełnieniu zleceń danych Strawińskiemu.

Niedługo odebrał Pułaski doniesienie z Warszawy od Strawińskiego, że wszystko gotowe i duch hufcu jego wyborny; lecz że potrzebowałby zasiłku pieniężnego. Posłał mu przeto Pułaski 50 dukatów przez szlachcica im obu tylko znajomego, przy następującym bilecie: »Projekt twój powinien być w dniu 3. Listopada wykonany; a jeżelibyś nie mógł dnia tego, to nic nieprzedsiębierz nierozmówiwszy się ze mną. W razie niebezpieczeństwa zbierz ludzi i przyjdź do Częstochowy.« Chcąc zachować ostróżność już podobno zapóźną, aby w przypadku niepowiedzenia się nie został odkryty, wyprawiony z pieniędzmi nie miał należeć do wyprawy, ani wiedzieć o niéj.

Dzień 3. Listopada był podług marszów odbyć się mających wyrachowany. Największa część wojsk rossyjskich była wedle Krakowa; chciał wiąc Pułaski pokazać się pod Warszawą,

wywabić wojska w stronę przeciwległą miejscu, przez które król miał być uprowadzony, i zabawiać je przez dni 3ci i 4ty miesiąca marszami lub utarczkami w potrzebie. Tym fortelem droga ku Częstochowie miała być uprzątnięta i oddziałami konfederackiemi obsadzona, jak to świadczy list Pułaskiego oryginalny do pułkownika Lenartowicza.

Oddział do Warszawy przeznaczony składał się prócz Strawińskiego z 31 najodważniejszych i najsilniejszych tak z konfederacyi Zakroczymskiéj jak oddziału Strawińskiego. *) Do domku obranego w Małéjwsi Strawiński spólnie z Łukawskim sprowadzali po dwóch: tam **) objawiając im cel, od którego osiągnienia zawisła pomyślność ojczyzny, przyjmowali od każdego przysięgę; poczém powrócili do Warszawy.

Przed dniem 3. Listopada Strawiński nie zaniedbywał drobnych nawet przezorności. I tak chcąc przyzwyczaić Rossyan do widywania siebie w liczniejszym orszaku przybywającego wjeżdżał do Warszawy przy furach wiozących produkta na przedaż, uzbrojony w kilku ludzi, jakoby dla zabezpieczenia się od napadu konfederatów. Aby zaś upatrzyć sobie miejsce łatwiejsze do przebycia wału usypanego, udał się do komendanta głównego posterunku i zmyślił, że służący skradł mu kilka koni, których daremnie szukając po Warszowie, spodziewa się wynaleźć ślad przez okop i powziąść wiadomość, w którą stronę je uprowadził. Komendant prośbie jego czyniąc zadosyć, dał mu sierżanta, z którym objeżdżając wał upatrzył rzeczywiście miejsce do zamiaru najdogodniejsze. Kupił potém pod Warszawą dziesięć wozów chłopskich, i w te naładowane sianem lub słomą, ukrył broń, siodła i mundury, i dnia 1. Listopada wraz z Łukowskim wprowadził do boru najbliższego. Tam przenocowawszy i poprzebierawszy w odzież wieśniaczą, ruszyli rano dnia 2. ku Warszawie. Trzech było wysłanych przodem, z poleceniem udania się za parobków Strawińskiego i oznajmienia na rogatkach, że pan ich przybędzie wieczorem do miasta z transportem. Wszystko dało się wykonać bez żadnéj przeszkody: jedni przy furach, drudzy innemi drogami udając się za flisów i oreli powchodzili do Warszawy i zgromadzili w stajni dominikańskiéj na nowém mieście, gdzie Strawiński zwykł był stawać, gdy na targ produkta przywoził. Dla uniknienia pozoru stali tam zamknięci przez dzień cały; sami tylko dwaj dowódzcy chodzili po mieście.

Puławskiemu udało się równie pomyślnie ułożyć plan na poparcie głównego zamiaru. Poprzednio zaprojektował generalności, że dla odciągnienia Branickiego i Suwarowa od Krakowa chce posunąć się w okolice Warszawy. Przyzwalający rozkaz przywiózł mu Zaremba, a sam miał polecenie posunąć się do Rawy.*) Ostatnich dni Października zaczął wykonywać uludne demonstracye, pokazując się na kilku miejscach pod Warszawą: półtora tysiąca Rossyan przeciwko niemu, które zaczepiając i uchodząc zbawił w kierunku Radomia, w jednym atoli takowym obrocie zaledwie sam nie wpadł w ręce Kozaków. Oprócz posterunku Zaremby w Rawie, 150 konnicy w Wolborzu miało, ochraniając koni, dawać baczenie i oczekiwać przybycia oddziału od Warszawy, a, gdy ten nadejdzie, eskortować go do Częstochowy, sam zaś miał dnia 3. Listopada być w Nadarzynie.

Dnia 3. Strawiński udał się do zamku, gdzie od znajomych powziął wiadomość, że król nie pojedzie na teatr, ale do chorego wuja ks. kanclerza. Pozostał więc w bliskości, a doczekawszy się wyruszenia karety, pospieszył do swoich, kazał poubierać, wsiąść na koń i wyruszyć. Kilku konfederatów pieszo było postawionych na straży przy rogach ulic, a resztę komendy podzielił na dwie części; z jedną sam miał zatrzymać czoło konwoju królewskiego, Kuzma z drugą miał napaść na karetę i króla uprowadzić, a Łukawski z trzecią odciąć jadących za karetą, a po porwaniu trwożyć straż przednią. Dwa oddziały stanęły na ulicy Miodowéj, a trzeci na Kapitulnéj, wszystkim zakazano było strzelać, chyba w koniecznéj potrzebie, a między sobą używać języka rossyjskiego. Te przygotowania odbyły się bez przeszkody, podczas ciemnéj nocy, gdy król wyjechawszy z zamku o wpół do dziewiątéj bawił u księcia kanclerza.

Co tylko piesze straże stanęły na miejscach, przechodzący oficer rossyjski, widząc ludzi zbrojnych, zapytał się: Czy Rossyanie? Lecz wpatrzywszy się lepiéj, zawołał: nie, to kon-

*) Nazwiska tych w dekrecie 2. Września 1773. r. podczas sejmu zapadłym są następujące: Stanisław Strawiński, Walenty Łukawski, Jan Kuzma, Jan Wołyński v. wachmistrz, Gadomski z Wdztwa Płockiego, Bogumił Frankenberg v. Offenberg, Walenty Peszyński, Michał Tubałowicz, Antoni Węgrzynek (sługa Strawińskiego), Taszyński, Majewski, Zboiński, Michalski, Saczyński, Cybulski, Zwierzchlewski, Bielawski nazywany Trzywąs, Wasilewski, Biernacki, Trojanowski, Zwoliński, Sokolowski, Falkowski, Rybicki, Lenkiewicz, Siemiątkowski, Ostrowski, Gnatowski, Zarzycki, Konopka, Hordyński, Stepański.

**) Malawieś leży pod Zakroczymiem.

*) Zaremba nie miał wiadomości o porwaniu; a w jeneralności sam tylko Pac.

federaty. Na te słowa zarzucono mu na głowę płaszcz i uwinąwszy w niego uprowadzono. O wpół do dziesiątéj wyjechał król od ks. kanclerza, celem udania się na kolacyą do ks. Adamowéj Czartoryskiéj. Przed karetą jechało dwóch ludzi konno z pochodniami, kilku oficerów służbowych, dwóch dworzan i podkoniuszy. W karecie z królem gł. adjutant, przy bokach karety dwóch paziów, a za karetą dwóch hajduków i dwóch lokai pieszo. Jadący przed karetą wzięli piérwszą pocztę konfederatów po rossyjsku rozmawiających za patrol; na tę gdy podkoniuszy zawołał: »Król jedzie!« usunęła się na bok i konwoj przepuściła spokojnie; druga dopiéro i trzecia wypadłszy jedna z Kapitulnéj, druga z rogu Miodowéj ulicy obsaczyły karetę. Powożący zaciął konie, lecz zatrzymania nie mógł wzbronić; spiskowi gdy się cisnąć zaczęli, dworzanie królewscy Ośniałowski i Bachmiński wystrzeliwszy z pistoletów, szablami bronili przystępu, hajducy stanęli przy bokach. Wtenczas dopiéro i spiskowi zaczęli strzelać, rąbać i płazować otaczających karetę. Padł hajduk Jerzy Bützow *) dwiema kulami przeszyty, drugi Szymon Mikulski, cięciem pałasza powalony na ziemię. Dworzanie Ośniałowski i Bachmiński, tudzież lokaje Ichnowski i Chmielewski ranieni, a paź jeden z konia ściągnięty. Pośród tego zamieszania i boju wołano na króla, aby wysiadł, sam więc otworzył drzwiczki jedne, a adjutant drugie. Adjutant wlazł pod karetę, a król korzystając z ciemności i ciżby, przebiegł pomiędzy oddziałem Łukawskiego ku bramie kanclerskiego pałacu. Przyczajonego pod karetą adjutanta postrzeżono i przy błyskach spalonych podsypek poznano, ale się razem o ucieczce króla przekonano. W tém król znalazłszy bramę podwórza pałacowego zamkniętą zaczął silnie kołatać, co usłyszawszy Łukawski podbiegł, poznał i pierwszy pochwycił. Później przybyły Strawiński rzekł: »Nie opieraj się królu! trzeba z nami jechać, powóz czeka.« Przy tém chwytanin jeden ze spiskowych (Jan Wołyński) niewiedząc, że to król, ciął go lekko w głowę, a Kuzma chcąc się istotnie o tożsamości przekonać pod nosem wystrzelił z pistoletu. Poznanego wsadzili na konia, wziętego paziowi, i Kuzmie z 10 ludźmi do prowadzenia oddali. Oddział za oddziałem przebiegł ulicę Miodową, Długą, wedle arsenału, przez nikogo niezatrzymany. Pierwszy Łukawski przebył okop pomyślnie; lecz gdy Kuzma go przechodził, koń pod królem ugrzązł w błocie, gdzie futro królewskie i trzewik wdeptane pozostały. Upłynęło chwil kilka, zaczém poddano innego konia, a zamiast futra i trzewika dostarczono płaszcza i bóta. Przez ten czas Łukawski odsunął się daleko, a Strawiński idąc wolno i przysłuchując się, co się w Warszawie dziać będzie, jeszcze nie nadszedł.

Wydarzenie to przeraziło Kuzmę i odjęło nadal odwagę; przesadziwszy jednak na innego konia i przestroiwszy króla ruszył daléj. Gdy tylna straż pod Strawińskim nadeszła, już nikogo nie zastała; a pewna, że się dzieło już spełniło, upojona radością pospieszyła ku miejscu umówionego zebrania.

(Dokończenie nastąpi.)

*) Wystawiono mu grobowiec na cmentarzu Powązkowskim, a matka otrzymała pensyą.

Gdy dla niepogody żniwo w roku bieżącym się opóźniło i z powodu tego gospodarzom oddalenie się z domu byłoby niedogodném, przeto zgromadzenie Towarzystwa rólniczego, w dniu 1. Września r. b. przypadające, odbywać się nie będzie; natomiast upraszają się Szanowni członkowie, by w dniu 1. Grudnia r. b. jaknajliczniéj zgromadzić się raczyli.

Gniezno, dnia 15. Sierpnia 1843.

Komitet Towarzystwa rólniczego.

Kurs gieldy Berlińskiéj.

Dnia 14. Sierpnia. 1843.	Stopa prC.	Na pr. kurant papierami.	Na pr. kurant gotowizna.
Obligi długu skarbowego . .	$3\frac{1}{2}$	$104\frac{1}{12}$	$103\frac{7}{12}$
Pr. ang. obligacje 1830. . .	4	103	$102\frac{1}{2}$
Obligi premiów handlu morsk.	—	—	$90\frac{1}{4}$
Obligi Kurmarchii	$3\frac{1}{2}$	102	—
Berlińskie oblig. miejskie .	$3\frac{1}{2}$	$103\frac{1}{4}$	—
Gdańskie dito w T.	—	48	—
Zachodnio-Pr. listy zastawne	$3\frac{1}{2}$	$102\frac{5}{8}$	$102\frac{1}{8}$
Listy zast. W. X. Poznańskiego	4	—	$106\frac{1}{4}$
dito dito dito	$3\frac{1}{2}$	$101\frac{3}{4}$	—
Wschodnio-Pr. listy zast. .	$3\frac{1}{2}$	—	$103\frac{3}{4}$
Pomorskie dito	$3\frac{1}{2}$	$103\frac{1}{4}$	$102\frac{3}{4}$
Kur- i Nowomarch. dito . .	$3\frac{1}{2}$	$103\frac{1}{12}$	$102\frac{7}{12}$
Szląskie dito	$3\frac{1}{2}$	—	$101\frac{3}{4}$
Frydrychsdory	—	$13\frac{7}{12}$	$13\frac{1}{12}$
Inne monety złote po 5 tal.	—	$12\frac{1}{4}$	$11\frac{3}{4}$
Disconto	—	3	4
Akcje			
Kolei Berlińsko-Poczdamskiéj	5	$152\frac{1}{2}$	$151\frac{1}{2}$
dito dito akcje a prioris .	4	—	$103\frac{1}{2}$
Kolei Magdebursko-Lipskiéj	—	$160\frac{1}{2}$	$153\frac{1}{2}$
dito dito akcje a prioris .	4	—	$103\frac{1}{2}$
Kolei Berlińsko-Anhaltskiéj	—	—	—
dito dito akcje a prioris .	4	—	$103\frac{1}{2}$
Kolei Düsseldorf.-Elberfeld.	5	$80\frac{1}{2}$	—
dito dito akcje a prioris .	4	$95\frac{1}{4}$	—
Kolei nadreńskiéj	5	$79\frac{1}{2}$	$78\frac{1}{2}$
dito dito akcje a prioris .	4	$96\frac{1}{2}$	—
Kolei Berlińsko-Frankfurt.	5	128	127
dito dito akcje a prioris .	4	—	104
Kolei Śląsk. górn.	4	—	$114\frac{1}{2}$
Kolei Berl.-Szcz. E. *Lit. A.* .	—	$120\frac{1}{2}$	$119\frac{1}{2}$
dito dito *Lit. B.* .	—	$120\frac{1}{2}$	$119\frac{1}{2}$
dito dito odstępl. .	—	119	118